r. 124. Lwów — Niedziela dnia 2 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Posłowie-chłopi.

Legenda o „cesarskim chłopie“ ciągle jeszcze gnieździ się w umysłach włościan galicyjskich a nadużywana przez radykalnych agitatorów polskich i ruskich ciągle jeszcze hamuje prace około uświadomienia narodowego włościan, około ich wychowania na obywateli kraju.

Rząd austryacki, znosząc pańszczyznę, wpoił w chłopów najpierw przekonanie, że bierze ich jakby w obronę przed ich starszą bracią a ich nieprzyjaciółmi, że ich jakby wyodrębnia z całości naszego narodu polskiego i robi ich „cesarskimi“, jako czemś zupełnie przeciwnem pojęciu chłopa polskiego, a potem wpoił w nich przekonanie, że on, a nie kto inny, uwłaszcza ich, rozdarowuje im część gruntów pańskich i że ma moc ku temu. Jest to największa krzywda, jaką wyrządził nam rząd austryacki. Wykopał przepaść między chłopem a resztą społeczeństwa i przepaść ta dotąd jeszcze wyrównaną nie została.

Aby się ta przepaść nie wyrównała, pracują nad tem agitatorzy radykalni. We wschodniej Galicyi agitatorowi ukraińscy, grając na chłopskim „głodzie ziemi“, ile razy chcą chłopa porwać do gwałtów lub zaburzeń, prawią mu o nowej hramocie cesarskiej, rozdarowującej chłopom pańską ziemię i chłop wierzy, że cesarz tę obcą ziemię może mu darować, często wierzy nawet, że chce mu darować, że mu nawet darował, a jedynie panowie hramotę schowali. Nie lepiej bywa w Galicyi zachodniej — tylko, że tam agitatorzy muszą się nieco liczyć z wyższą oświatą wśród ludu. Ale i na zachodzie istnieje wśród chłopów wiara, że cezarz może darować ziemię chłopom, że cesarz może wszystko, a tę wiarę radykalni agitatorowie ciągle podsycają.

Przecież pan Stapiński, który się mieni polskim ludowcem, z wrodzoną sobie bezceremonialnością w obec faktów i prawdy, wmawiał i przekonywał chłopów, że to cesarz dał im i tylko dla nich powszechne i równe prawo głosowania, a nawet powiózł deputacyę chłopską do Wiednia, aby podziękować za nadanie chłopom tego prawa. Nie parlament uchwalił takie prawo, lecz cesarz kazał je dać. Kazał je dać chłopom dla chłopów.

Tak też ustanowienie powszechnego i równego prawa głosowania pojął chłop polski w zachodniej Galicyi, a w tem pojęciu utrwalał go dalej p. Stapiński, prowadząc na jego podłożu całą dalszą swoją agitacyę wyborczą. Nie przypuszczamy, że świadomie, bo o żadną myśl p. Stapińskiego nie posądzamy, ale nieświadomie prowadził on dalej tę robotę wiedeńskich hofratów, którą my nazywamy największą krzywdą, jaką rząd austryacki nam wyrządził, a która zasadza się na wyodrębnianiu chłopów z ogółu społeczeństwa i wygrywania nimi jako całości samej w sobie przeciw ogółowi jako całości innej a tamtej przeciwnej.

Naturalnem następstwem tego było, że w zachodniej części kraju cała akcya prowadzoną była pod hasłem stanowem, hasłem najniebezpieczniejszem dla sprawy narodowej. Chłopi w przekonaniu, że powszechne i równe prawo wyborcze nadane zostało im dla nich, stawiali i wybierali tylko kandydatów-chłopów, utrwaleni w tem pojmowaniu rzeczy znowu przez p. Stapińskiego, który każdej inteligentniejszej od siebie jednostki boi się i obok siebie jej nie znióśłby. Chłopi wybierali więc chłopów.

Bo pojęcia takie, co również jest naturalnem, przedostawały się i do włościan nienależących do stronnictwa ludowcowego. Pojęcia takie przedostawały się i do chłopów, należących do młodego stronnictwa katolickiego centrum i do stronnictwa narodowo-demokratycznego i w obu tych stronnictwach chłopi domagali się stawiania i wybierania jedynie kandydatów-chłopów. Musiano się z tem liczyć, a zapomnieć o niezbędnych wymogach kulturalnych, jakie do osoby posła stawiane być muszą, a które Rusini odrazu zrozumieli. W łonie katolickiego centrum zresztą rodziły się własne lokalne kandydatury chłopskie.

W ten sposób stało się, że w Galicyi wybrano razem 20 polskich posłów chłopskich.

Mieliśmy już sposobność pisać, jak taka duża liczba posłów-chłopów ujemnie wpłynie na jakość reprezentacyi naszego kraju w wiedeńskim parlamencie i jakim może być balastem. Ale na to już nie poradzi.

Do załatwienia pozostaje jednak jeszcze strona narodowa.

Z wybranych posłów-chłopów, pięciu wstąpi bezwarunkowo do Koła polskiego, a 15 posłów ze stronnictwa ludowcowego dotąd się nie zdeklarowało. Przywódcy tego stronnictwa grożą i stawiają warunki, których jednak jeszcze nie sformułowali.

Grożą komu? Krajowi. Ogółowi społeczeństwa polskiego. Zapowiadają postawienie warunków. Jakich? Solidarność narodowa jest tylko jedna, jak jeden jest nasz naród i ta solidarność nie zna żadnych warunków. Bezwarunkowa solidarność Koła polskiego jest naszą siłą i potęgą, tak w obec Wiednia, jak w obec Berlina, jak w obec Petersburga i tylko ona jedna zabezpiecza nam możność narodowego rozwoju. Kto warunkowo tylko chce uznać solidarność narodową, zaświadcza bardzo ujemnie o swej narodowej wartości.

Dla nas nie ma wątpliwości, że nad bramą Koła polskiego wyryty jest jeden napis: bezwarunkowa solidarność narodowa. Dla każdego posła polskiego, który uznaje tę bezwarunkową solidarność narodową, brama Koła polskiego jest otwartą.

Hock po za blokiem.

Wiedeń 30 maja.

Losy niektórych polityków, o ile dla nich zamych wiele zawierają sporo tragizmu, dla innych niezainteresowanych mogą być źródłem niewyczerpanego humoru i wesołości.

Taką dwoistością odznaczają się losy najmłodszych posłów niemieckich, pionierów wiedeńskiego postępu i niemieckiej wolności a to słynnego br. Hocka i byłego radcy ministeryalnego Kurandy.

Czytelnicy „Gazety Narodowej“ poinformowani są dostatecznie o kurczowych zabiegach celem utworzenia w nowej izbie grupy posłów, którą w politycznych kołach, dla uczczenia presumptywnego jej przywódcy, nazwano Hock-blokiem. Dojście do skutku tego bloku, prognostykowano w niektórych organach wiedeńskich jako rzecz nie ulegającą żadnej kwestyi. Lecz, jak w ostatnich naszych listach przewidywaliśmy, przerachowano się. To jest, ściśle się wyrażając, trudności, jakie się przy tworzeniu Hock-bloku objawiły, są pierwszem rozczarowaniem aranżerów i politycznych proroków.

Stała się rzecz nieprzewidziana, ogromnie tragiczna dla Hocka i Kurandy a niesłychanie komiczna dla objektywnego obserwatora: Oto (jak już wczoraj donieśliśmy) Hock, ten sam br. Hock, który od roku niemal atakuje system szkolny w Austryi a raczej tylko system nauczania religii w szkołach i sakrament małżeństwa, i który za to obwołany został przez wszystkich „wolnomyślnych“ jako najdzielniejszy obrońca „praw ludzkości“, wyłączony został po za nawias tego właśnie bloku, na czele którego miał stanąć jako wódz i prorok. Taki sam los zgotowano jego przyjaciołom politycznym Kurandzie i dr. Ofnerowi.

A stało się to w ten sposób, że wymienionych panów, nie zaproszono na konferencye owych stronnictw niemieckich, mających wejść w kombinacyę wspomnianego kilkakrotnie niemieckiego wolnomyślnego bloku.

Ponieważ pisma liberalne podniosły krzyk z powodu afrontu, uczynionego przedstawicielom wiedeńskiego „Freisinnu“, więc były prezes stronnictwa niemiecko-postępowego w starej izbie poselskiej dr. Gross, osobiście wyjaśnił p. Hockowi: dlaczego on i jego kolega Kuranda zostali — preternowani. Dr. Gross, jeden z najrubaszniejszych i najniesympatyczniejszych, a przytem najpróżniejszych ludzi, jacy po Bożym chodzą świecie, wywiązał się z tej dyplomatycznej misyi w ten sposób (jak to już również wczoraj zaznaczyliśmy), że powiedział br. Hockowi sans gene, iż Kurandę pominięto, ponieważ jest — żydem, a jego z tego powodu, że wybrany został głosami socyalistów, dr. Ofnera zaś z obu powyższych powodów. Wątpliwości co do kwalifikacyi br. Hocka i Kurandy podniósł podobno reprezentant stronnictwa Wolfa, wybranego, jak wiadomo na podstawie kompromisu ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem przeciw generałowi niemiecko-postępowemu dr. Eppingerowi.

Analiza polityczna opisanego ewenementu politycznego za dalekoby nas zaprowadziła, jakkolwiek byłaby nadzwyczajnie pouczającą, bo wytłumaczyłaby niejeden objaw stosunków politycznych w Austryi, na pierwszy rzut oka niezrozumiały. Wskazać atoli należy na ten fakt jako na oczywisty dowód, że „freisinn“ niemiecki, z którym wpływowe sfery tak zawzięcie kokietują, że ten „freisinn“ koloru dr. Ungra, br. Hocka i całej plejady dzienników, począwszy od „Nowej Pressy“ w Austryi, nie jest absolutnie zdolny do rządów. Niezdolny nie tylko dlatego, że nie posiada odpowiednio ukwalifikowanych przywódców, lecz i dlatego, że jest pod względem politycznym nieszczerym i niewyklarowanym. Motywa wyłączenia br. Hocka i Kurandy są tego klasycznym przykładem. W końcu nasuwa się jeszcze jedna refleksya — której nie chcielibyśmy zamilczeć. Galicyjscy radykaliści, a zatem w pierwszej linii syoniści i socyaliści, uciekają się pod opiekę polityczną tych właśnie wolnomyślnych Niemców, którzy do grona swego nie dopuszczają Kurandy, bo jest żydem, a Hocka ponieważ wybór swój zawdzięcza socyalistom, a oszczerstwami obsypują te stronnictwa galicyjskie, które współobywatelom żydom dziewięć mandatów przyznali — bez walki . . .

(— i.)

*

„Czas“ omawia również poruszoną powyżej przez naszego korespondenta wiedeńskiego różnicę tolerancyjnych zapatrywań konserwatywnych Polaków a wolnomyślnych Niemców. Pisze on:

Zacofane, reakcyjne i antysemickie Koło polskie akceptowało bez wahania kandydatury wszystkich żydów, przyznających się do narodowości polskiej, ludność chrześcijańska tłumnie oddała im głosy, ani w jednym okręgu wyborczym ze strony polskiej nie posługiwano się hasłem antysemickiem. W tym samym czasie wolnomyślni, postępowi i tolerancyjni liberali niemieccy nie zatwierdzili kandydatury ani jednego żyda, ba, nawet w dwóch okręgach wiedeńskich, gdzie żydzi rozporządzają większością, kandydaci ich wybrani zostali nietylko bez pomocy ze strony wolnomyślnych stronnictw, ale po części nawet wbrew ich woli. A gdy przyszło do ugrupowania się wolnomyślnych, wyłączono żydów.

W całej Austryi jedno jedyne społeczeństwo polskie odtrąciło hasła antysemickie, społeczeństwo niemieckie zaś najbardziej ze wszystkich niemi się przejęło. Mimo to, nietylko żydzi po za Galicyą, ale i nasi domorośli syoniści wszystkie sympatye kierują w stronę Niemców, całą nienawiść w stronę polskiej narodowej myśli. Na tych żydów, którzy czują się Polakami, spada w pierwszym rzędzie obowiązek oświecania w tym kierunku mas żydowskich. Nie znamy dokładnie prasy żargonowej, ale mamy poważne wątpliwości, czy zechce ona podać do wiadomości swoich czytelników opisany powyżej fakt wyłączenia dwóch posłów żydowskich, a już zgoła czy zechce zestawić go z rolą posłów żydowskich w Kole polskiem. Z tego jednego faktu widać, jak potrzebnym jest bliższy kontakt żydów oświeconych polskich z ciemnemi masami żydowskiemi, a kontakt taki utrzymywanym być musi tylko przy pomocy prasy żargonowej. Można żargon zwalczać, można zgoła nie uznawać go za język, ale nie wolno zamykać oczów na fakt, że kilkakroć sto tysięcy żydów w naszym kraju, tylko w żargonie chce i umie czytać dzienniki.

Największem nieszczęściem żydowskiego społeczeństwa u nas, jest przepaść dzieląca oświeconych żydów od mas, a więc brak wszelkiego prawie na nie oddziaływania. Jedni tylko syoniści, których przewodcy przeważnie w pierwszem dopiero pokoleniu od tych mas się odcięli, umieli kontakt utrzymać i temu też jedynie zawdzięczają swoje sukcesy. Żydzi-Polacy przeciwdziałać im mogą jedynie na tej samej drodze, przez zbliżenie się do społeczeństwa, z którego wyszli, a przedewszystkiem przez szeroką akcyę prasową.

Taki wypadek, jak wykluczenie posłów żydowskich z klubu niemiecko liberalnego, aż prosi się o spopularyzowanie i dlatego stać się powinien punktem wyjścia dla szerszej akcyi prasowej.

Po kongresie rolniczym.

Zbyt obszerny program odbytego w Wiedniu międzynarodowego kongresu rolniczego, zbyt wiele spraw podjętych i obradowanie aż w 18 sekcyach, okazało potrzebę reformy międzynarodowych kongresów rolniczych, którą też sprawę przekazano komisyi rolniczej. Na plenarnych zebraniach nawet nie zdołano odczytać wszystkich powziętych w sekcyach uchwał i tylko przyobiecano rezolucye kongresu przesłać uczestnikom w drukowanych sprawozdaniach. Dopiero więc po odebraniu tego sprawozdania będzie można zdać sobie dokładnie sprawę z przebiegu obrad i rezultatów kongresu. Do spraw omawianych, co do których stanowcza uchwała zapadła, należy kwestya handlu terminowego zbożem, jako gra giełdowa. Wszyscy z wyjątkiem jednego p. Inama-Sternegg, znanego ekonomisty, który przemawiał za reformą handlu terminowego, a przeciw dążnościom zakazowym, inni mowcy gorąco przemawiali za zupełnem zabronieniem handlu terminowego bez pokrycia (blanco). Nie szczędzono słów drastycznych przeciw giełdowiczom, p. Inama Sternegg zarzucano, że nie stoi zupełnie na gruncie interesów rolniczych i w ostateczności przyjęto rezolucyę, potępiającą stanowczo grę giełdową, połączoną z handlem terminowem zbożem i wezwano rolników, ażeby starali się we wszystkich krajach o jej zniesienie. Uchwała ta mocno nie podobała się sferom giełdowym wiedeńskim i organ ich „Neue Freie Presse“, wystąpiła ze zjadliwym przeciw agraryuszom artykułem, który wywołał gorący protest w łonie kongresu.

Na kongresie poruszono także sprawę nadużyć i wyzysku, jakim podlega mało uświadomiony robotnik polski, poszukujący zagranicą pracy i zaprojektowano cały szereg dezyderatów, dążących do zapewnienia polskiemu wychodźcy lepszych warunków i opieki.

Sprawa instytutu rolniczego międzynarodowego w Rzymie żywo interesowała zebranych. Uznano doniosłość i pożytek tego rodzaju instytucyi, zarzucano jednak, że w dzisiejszej swej biurokratycznej formie, jako przedstawicielstwo urzędowe państw, instytucya międzynarodowa nie może spełnić tych zadań, których zrealizowania rolnicy spodziewać się mają prawo. Projektowano nadanie instytutowi rzymskiemu charakteru więcej społecznego przez wprowadzenie przedstawicieli Towarzystw rolniczych i przez ściślejszy jego związek z kongresami rolniczymi międzynarodowymi. Ponieważ powzięcie uchwał stanowczych w tej sprawie nie było ani możliwe, ani właściwe, przekazano więc tylko popieranie życzeń kongresu, w kierunku większego uspołecznienia instytutu rzymskiego, tym członkom kongresu, jak p. Méline i markiz Capelli, którzy jednocześnie wchodzą w skład powyższego instytutu.

Jednocześnie z kongresem zasiadał w Wiedniu związek międzynarowy stowarzyszeń spółdzielczych rolniczych, do którego dotychczas należą Niemcy, Austrya, Włochy i Szwajcarya. Po referatach, mających na celu przedstawienie stanu i rozwoju stowarzyszeń w krajach powyższych, obradowano głównie: 1) nad sprawą scentralizowania kapitałów, będących w obrocie różnego rodzaju kas oszczędnościowo-pożyczkowych rolniczych, a to w celu zapewnienia lepszego oprocentowania tych kapitałów, oraz 2) nad sprawą dostawy produktów i towarów różnych dla stowarzyszeń spożywczych rolniczych, przyczem badano, w jakich razach utworzenie własnych zakładów wytwórczych może przynieść znaczniejszą korzyść

Prócz licznych uroczystości i bliższych wycieczek do zakładów przemysłowych, uczestnicy kongresu mieli do zwiedzenia ciekawą wystawę drobiu i wystawę koni remontowych wojskowych i ciężkich zaprzęgowych. Szczególniej wystawa koni pociągała nietylko znawców koni, lecz i wielu ciekawych efektownymi manewrami plutonów ułanów i huzarów, oraz artyleryi z dwoma armatami. Konie ułańskie remontowane były w Galicyi, huzarskie w Węgrzech, konie zaś artyleryjskie częścią w jednym, częścią w drugim kraju. Zaznaczyć należy, że zdaniem znawców Galicya w tym razie przewyższyła Węgry.

Jeżeli uczestnicy kongresu mogli mieć pewien zawód co do naukowych i praktycznych rezultatów kongresu, a przynajmniej uźalać się na trudności zapoznania się z tymi rezultatami, to nie mogli oni uskarżać się na brak zabaw i uroczystości, jakie na ich przyjęcie przygotowano. Darmo przedstawienia w operze i teatrze Burgu, wielkie przyjęcie i obiad na 2,000 osób w ratuszu, przyjęcie całego kongresu przez cesarza w Burgu, wycieczka na Kahlenberg i t. d., oto szereg zabaw i uroczystości, któremi starano się umilić gościom pobyt w Wiedniu. Po skończeniu kongresu trzy wielkie wycieczki rolnicze udały się na zwiedzenie Czech, Tyrolu i Salzburga.

Przewrót w kamaryli pruskiej.

Ostatniemi laty częstokroć napomykano w Berlinie o intrygach przeciw wysokim urzędnikom rzeskim i pruskim i przy każdej takiej sposobności mówiono o ks. Eulenburgu, byłym ambasadorze we Wiedniu, którego cesarz nadzwyczajną przyjaźnią zaszczycał, jakoż godność księcia mu nadał. Cesarz nieraz udawał się do Liebenberga, rezydencyi księcia, tam też zapadło było postanowienie usunięcia hr Capriviego z kanclerstwa. A także następcy jego Hohenlohe i Bülow musieli się liczyć z Eulenburgiem, który otoczony gronem przyjaciół utworzył niejako „rząd poboczny“, nieodpowiedzialny przed nikim a wielce wpływowy.

Co się działo w tym mateczniku intryg, nikt powiedzieć nie mógł, a raczej wiedzący bali się głośno wypowiadać. Obiegały słuchy o jakichś

36

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Pociągnął ją ku sobie i serdecznie ucałował.

Napróżno próbowała hrabina zwrócić rozmowę na inne tematy. Rozmowa nie chciała się kleić. Z pewnością był to tylko przypadek, że hrabia zestawił imię Aleksy z landratem, ale drażliwość tego zestawienia nie dała się już usunąć.

— Może zagrasz z baronem partyę ecarté, kochany Edwardzie?

Jeżeli hrabina powiedziała do swego męża „kochany Edwardzie“, było to najlepszym dowodem, że jego sumienie nie było tak czyste, jak on sobie wyobrażał. Zachodziło jakieś nieporozumienie. I teraz zapytywał siebie hrabia w duchu: co ja znowu takiego mogłem zrobić?

Przypomniał się mu łącznik, jaki przed chwilą postawił między Aleksą i landratem.

— Możemy go więc poprostu wyskrobać — zawołał do żony.

Hrabina nie mogła się domyśleć, co jej mąż pod tem myśli.

— W ostatnich czasach przyzwyczaiłeś się mówić niezrozumiałymi zwrotami i mówisz jak Pytia przed dwoma tysiącami lat. Co możemy wyskrobać?

— No, landrata... naturalnie... jest to przecież całkiem jasne, Konstancyo. Ale jeżeli mówię, jak przedtem powiedziałem: landrat, to naturalnie nie rozumię pod tem landrata samego, ale łącznik między nim a Aleksą. To znaczy...— chciał się poprawić, ale gdy zobaczył wzrok żony, zmienił szybko temat rozmowy. — Przypomina mi się historya z mojej służby wojskowej. Miałem rekruta, który był tak długi i chudy, że nazywano go linią. Swoją niezręcznością doprowadzał do rozpaczy wachmistrza i ten, gdy nie mógł już sobie z nim poradzić, wołał: wyskrobię tę linię, niech zniknie z powierzchni ziemi. Wtenczas rekrut przysięgał poprawę i nawet aresztu nie bał się tak, jak wyskrobania z powierzchni ziemi. Przypomina mi się jeszcze inna anegdota...

— Nie męcz barona swemi staremi historyami wojskowemi. Zna on je już wszystkie.

Hrabia chciał zapytać: czy sądzisz, że twoich historyj nie zna, ale zamilkł. Był własnym panem i mógł czynić co mu się podobało. Ponieważ więc mógł mówić, jak chciał, mówienie nie sprawiało mu żadnej przyjemności. I dlatego połknął swoje zapytanie.

Dagmara i Aleksa zajęte były robótkami ręcznemi i widocznie w hafcie Dagmary coś się popsuło, gdyż obie siostry pochyliły się tak ku sobie, aż głowy ich się stykały i wspólnie szukały błędu w hafcie, nie zwracając zupełnie uwagi na to, co inni mówili.

— Panowie mogą zagrać partyę ecarté — przypomniała ponownie hrabina. — Jest jeszcze dość wcześnie.

Hrabia płonął namiętnością pójścia za tą radą, ale coś go wstrzymywało. Wydało mu się, że musi swej żonie dać jakiegoś rodzaju satysfakcyę za to, że nie raz, ale dwa razy połączył imię Aleksy z landratem. Jako mąż był jej to winien. Rzekł więc:

— Jesteś bardzo uprzejmą, Konstancyo, iż dajesz nam dyspenzę, ale wolałbym z tobą gawędzić.

I wytrwał. Nie ruszał kart. Pocieszał się nadzieją na jutro, wiedział bowiem, że landrat gra chętnie w karty.

Stało się jednak inaczej. Landrat nie dał się namówić do kart.

— Dziś nie, panie hrabio, każdym innym razem chętnie. Będziemy się teraz częściej widywać. Mój zastępca jest tak szalenie pilny, że zdaje mi się, iż wszystkie już, przyszłe nawet, prace załatwił. Mam wiele czasu i będę starał się powetować sobie, że przez parę miesięcy nie byłem w Gründingen. Znajdzie się więc wiele sposobności do kart. Dziś jednak pozwól mi pan pozostać z paniami.

Hrabia mruknął coś pod nosem, co mogło oznaczać zarówno „tak“ jak „nie“, ale mruknął tak cicho, że nikt tego nie słyszał.

Landrat miał wiele do opowiadania. Z jednym przyjacielem, który posiadał własny jacht, odbył wycieczkę do Szwecyi i Norwegii i wiele widział.

Zdaniem hrabiny nawet za wiele, bo teraz za wiele o tem opowiadał. Przypisywała ona to jednak jego rozdrażnieniu, które landrat tem wyraźniej zdradzał, im bardziej starał się je ukryć. To rozdrażnienie zaś łączyła hrabina z jego świeżą nobilitacyą. Myślała jakiego on musi doznawać teraz uczucia, gdy ze starą arystokracyą został niemal na równi postawiony. A może też obawia się, że z powodu jego wyniesienia do stanu szlacheckiego nie braknie ironicznych uwag lub drwin, może obawia się, że nie ma jeszcze takiego pełnego poważania, jakby sobie życzył. Ujmowało to hrabinę, że landrat mimo swego nowego „von“ przed nazwiskiem, jest skromnym jak dawniej, że nie bryluje ze swojem szlachectwem, że powitał ją z dawną czcią, że uznaje różnice między prostem „von“ a hrabiowską rodziną „von und zu“ Gründingen.

W rzeczywistości jednak rozdrażnienie i niepokój landrata miały zupełnie inne powody i gdyby nie to, że hrabina, w przeciwieństwie do innych matek, nigdy nawet w myślach nie zajmywała się kwestyą wydania swych córek za mąż, już choćby dlatego, że nawet najwyżej urodzony, nie wydał się jej jeszcze dla nich dość dobrym, — byłaby spostrzegła, że niepokój i zakłopotanie landrata objawiało się najsilniej, gdy rozmawiał z Aleksą.

Przyjaźń między Aleksą a landratem była tak samo dawną, jak ich znajomość. Gdy przed dwoma laty zjawił się on po raz pierwszy na zamku Gründigen, aby się przedstawić jako nowy landrat, odrazu jej się podobał.

(C. d. n.)

---

mistycznych i o różnych innych, niedających się otwarcie ogłosić skłonnościach tego koła. Tylko czasami pojawiały się w „Zukunft" Hardena napomykania i wycieczki, jedynie wtajemniczonym zrozumiałe, w których członkowie koła tego figurowali pod nazwami: „Liebchen", „der Süsse", „Harfner". Reszta prasy berlińskiej, goniącej przecie za senzacyami, może coś wiedziała, a przynajmniej domyśliwała się od początku maja, że w usposobieniu Wilhelma II dla kamaryli nastąpiła zmiana, ale strach przed procesem o obrazę majestatu zamykał prasie usta; milczeli nawet korespondenci pism zagranicznych z obawy, aby ich z Niemiec nie wydalono.

Nagle, nie spełna tydzień temu dowiedziano się, że jeden z poważnych członków tej kamaryli, komendant Berlina, jenerał Kuno hr. Moltke (nie szef sztabu jlnego) otrzymał w formie nadzwyczajnej dymisyę. I odtąd wiedziano już u dworu i w poufnych kołach politycznych, że jacyś mężowie zaufani nareszcie otworzyli cesarzowi oczy co do tych osób i rzeczy. Cesarz miał być w najwyższym stopniu oburzony. Zarazem rozgłosiło się, że jen. Kuno Moltke a także ks. Eulenburg mają pozwać Hardena przed kratki sądowe, ale obznajomieni bliżej z całą sprawą stanowczo wątpią, iżby do tego procesu przyjść mogło.

Berlińska „Neue Gesellschaftliche Korrespondenz" pisze: „Dnie 2 i 3 maja br. będą w dziejach zapisane jako daty ważne, w tych bowiem dniach dokonało się zupełne zerwanie między cesarzem a ks. Eulenburgiem. Książę, choć już oddawna żadnego nie piastował urzędu, wywierał na cesarza wpływ wielki, większy niż ogół się domyślał. W sprawach najważniejszych, a zwłaszcza personalnych, rada jego uchodziła za decydującą — był on faktycznie nieodpowiedzialnym doradcą korony. On to, a przynajmniej przyjaciele jego powzięli plan usunięcia Bülowa a ustanowienie w jego miejsce takiego kanclerza, któryby się tylko wewnętrzną polityką Niemiec i borbą z socyalistami zajmywał, podczas gdy polityką zewnętrzną kierowałby sam cesarz, popierany przez p. Tschirschkyego (obecnie sekretarza stanu, tj. ministra spraw zagr.) i przez doświadczonego Eulenburga. Plan ten jednak wyszedł na jaw zawcześnie i rozbił się. To były zapewne owe intrygi przeciw Bülowowi, o których w lecie roku zeszłego prawiono".

Padła więc jedna kamarylla — pytanie, jaka po niej nastąpi. A nastąpić musi, skoro arbitralny i powodujący się impulsami Wilhelm II po za odpowiedzialnymi mężami stanu chce być sam sobie kanclerzem, a nawet — co wprost oświadczył — szefem sztabu jeneralnego. A że nie jest wszechwiedzący i wszechmądry, więc musi sobie wyszukiwać mężów zaufania własnych, nie urzędowych, to jest oddawać się kamaryli.

Echa wyborcze.

Rusini o terrorze ruskim i etyce ukraińskiej. „Haliczanin" w artykule „Mierzawcy (ludzie wstrętni) alias szubrawcy" pisze, że dusza każdego porządnego człowieka musi zadrżeć wobec ohydnego postępowania ludzi z partyi narodowieckiej. Bili ukraińcy w Stopczatowie dr. W. Dudykiewicza; w okręgu przemyskim napadł „żałki (nędzny) junosza" na starszego radcę p. J. Nestorowicza; polała się wreszcie krew niewinna chłopska we wsi Horucku. „Zdawałoby się — czytamy dalej w „Halicz." — że dość już dalszej ohydy i ofiar. Ale nie taką jest etyka ukraińska. Judasz płakał gorzko, gdy stał się winnym śmierci, inaczej postępują sobie ukraińscy sektańci. Oni nie tylko nie wyparli się winowajcy masowych mordów, w danym wypadku winowajcy klasycznego tzw. causae causati, lecz w swej bezczelności doszli do absurdu, do ostatnich obrzydliwości".

„Halicz." rozpisuje się następnie o fałszach i paszkwilach, jakie się pojawiły w prasie ukraińskiej z powodu udziału akademików staroruskich w agitacyi wyborczej. „Dilo" i „Swoboda" zalicza gazeta do „kloacznej publicystyki", która się rzuca nawet na ludzi z własnego obozu i oszczerstwami zamąca spokój rodziny. „Oni (redaktorzy „Dila" — pisze „Halicz." — dopuszczali się moralnej wiwesekcyi na członkach własnej partyi i ich gniazdach prywatnych.

Krwawy napad na księży.

Z Turki piszą do „Haliczanina": D. 24 zm. odbywały się wybory posłów do rady państwa w Issajach, koło Turki. Były tam przydzielone także i wsie: Jasionka masiowa, Jasionka steciowa, Głowsko i Zubrzyca. Przewodniczył w komisyi par. Władysław Ilnicki z Jasionki mas., na członka komisyi wybrano par. z Głowska, A. Jacewa. Komisarzem rządowym był adyunkt podat. z Turki, p. Tomasz Łodyński. Niezadowolenie wśród ludu zaczęło się od tego, że członkowie komisyi pisali kartki na par. Jaworskiego, a wzbraniali się pisać na socyalistę Wityka. Agitatory Wityka podburzali włościan, a najbardziej agitatorom na rękę wyborcy z Issajów i Głowska. Gdy przewodniczący ks. Ilnicki rozdarł z jakiegoś powodu jedną kartkę z nazwiskiem Wityka, wyborcy poczęli się odgrażać. Księża, nastraszywszy się tych pogróżek, ukryli się na strychu. Za nimi podążyli wyborcy i tam zaszły fakty nie do uwierzenia. Wyborcy z Głowska i Issajów bili kapłanów, gdzie się dało, a w końcu ściągnęli ich za włosy po schodach ze strychu. Ks. Ilnickiemu wyłamali dwa żebra, a ks. Jacewowi oderwali ucho. Parafianie ks. Ilnickiego z Jasionki mas. nie mogli, wobec wielkiej i rozwścieklonej tłuszczy, obronić swego duszpasterza; ale nie byli w stanie przenieść na sobie żalu i wstydu, że cudzy wyborcy dopuścili się takiego gwałtu na ich księdzu. Gdy wyborcy z Głowska wracali do domu przez Jasionkę mas., którędy musieli [illegible] jasion-[illegible] Toczy się śledztwo sądowe.

Moralność księży ukraińskich.

I ich miłość chrześcijańska doszła — według słów „Haliczanina" — w pow. bolechowskim do absurdu. „Paroch w Bolechowie ks. Jarema miał w swej zapalczywości wyrzucić z cerkwi krzyż (!) dlatego, że na nim znachodził się napis etymologiczny. Drugi ksiądz ukraiński, par. Żyhal nazwał „antychrystami" tych swoich parafian, którzy oddali głos na Dudykiewicza. W niektórych wsiach ksiądz ukraińscy nie chcieli włościanom święcić paschy tylko dlatego, że oni byli zwolennikami Dudykiewicza. Akcya w tym kierunku [illegible] politycznych a [illegible] poczną przechodzić na obrządek rzym.-kat., albo na prawosławie, byleby tylko wyzwolić się z pod opieki [illegible] sfanatyzowanych księży ukraińskich. Taki będzie rezultat anarchistycznej akcyi, jaką wszczęły i prowadzą „zahonyste" frakcye „ukraińskie".

Terror ruski.

Z powiatu rudeckiego piszą nam: Korzystając z uprzejmego wezwania księdza Stefana Onyszkiewicza z Chiszewic, nowoobranego posła, by mu donosić o nadużyciach i gwałtach wyborczych, sprobujemy w kilku słowach na tem miejscu to zrobić.

Jest okolica cała, której lud dobry z natury zmienił człowiek jeden nie do poznania, w każdej wsi potrafił sobie zyskać kilku zwolenników, którzy jego rozkazy wykonywali i umieli wytworzyć partyę, resztę ludności przy wyborach najstraszniejszemi groźbami teroryzującą. Ponieważ wyborcy składają się przeważnie z analfabetów i kartki piszą im radykalni agitatorzy ruscy, wiadomo wszystkim, kto na kogo głosował i ztąd swary i kłótnie najzjadliwsze, prześladowania zaś tych, którzy mieli odwagę oprzeć się terorowi, trwają do dziś dnia. Zbyt długo opisywać wszystkie fakta i karygodne słowa podburzania, zacytujemy tylko, że w samych Chiszewicach, wszystkie karty do głosowania wypełniono na probostwie nazwiskiem kandydata i tak je wójt rozdał wyborcom, choć nie wszyscy w ten sposób głosować chcieli, musieli uledz terorowi. Kandydat ten, to właśnie miejscowy proboszcz, ks. Onyszkiewicz, człowiek, który sterroryzować potrafił całą okolicę i zaszczepić nienawiść w sercu tłumów, grając, jak mistrz na niskich instynktach nieoświeconego ludu, porywając go kłamliwemi obietnicami o zniesieniu podatków, bezpłatnem rozdawaniu gruntów dworskich, soli itp.

Lud ten trwa teraz w naprężonem oczekiwaniu spełnienia obietnic, zieje nienawiścią do Polaków, dworów, władzy,— nieraz do własnych duszpasterzy, którzy próbowali mu oczy otworzyć. Wierzyć się nie chce, patrząc na roznamiętnienie, panujące w powiatach gródeckim i rudeckim, że to robota tego, który się przecież jeszcze kapłanem mieni.

Z agitacyi socyalistycznej.

Po wsiach i miastach okręgu Kraków-Podgórze-Dobczyce rozlepili socyaliści czerwone plakaty, na których przedstawiono dwóch „głodnych Chińczyków". Tekst odezwy opiewa:

„Chłopi, Wyborcy! Nowy zamach na waszą skórę! Rozzuchwaleni stańczycy chcą głodem wymorzyć chłopów polskich. B u j a k o w c y (!) zalecają wprowadzenie do Galicyi kilkudziesięciu tysięcy C h i ń c z y k ó w, pogan, ginących z głodu, ażeby pracowali w Galicyi za 10 centów dziennie. Jeżeli Bujak zostanie wybrany (!), to za kilka tygodni Chińczycy pod ochroną żandarmów wyrzucą z pracy polskich chłopów. Bracia! Brońmy się! Głosujmy na obrońcę naszego Zygm. Klemensiewicza! Niech przepadnie Bujak, wróg chłopów".

„N. freie Presse" o Galicyi.

„N. fr. Presse" ogromnie gorliwie nami się zajmuje. Zamieszcza z całą skwapliwością wszystkie telegramy czy to Mahlera, czy Breitera, czy innych podobnych znakomitości o rzekomych gwałtach wyborczych w interesie narodowych kandydatów popełnionych a nawet drukuje anonimowe przez swych przyjaciół ze Lwowa nadsyłane obrazki wyborcze, w których raduje się, że kandydaci polscy, mimo „szalonych nadużyć", nie zyskali w okręgach czysto ruskich znaczniejszej ilości głosów. O terrorze ruskim naturalnie nic nie wspomina ów organ giełdziarski — a o krwawych zajściach w Horucku, prócz pierwszych ostrych uwag pod adresem Polaków wypowiedzianych, nic dalej „N. fr. Presse" nie pisze, gdy się zoryentowała, że zajście to było wynikiem jedynie walki dwu stronnictw ruskich. Natomiast roztkliwia się nad „szykanami" jakie urządzano Breiterowi przy wyborze ze Lwowa, zapewniając, że „jedynie groźna postawa wyborców zgromadzonych przed lokalem wyborczym" odwiodła komisyę od zamiaru unieważnienia wyboru Breitera.

Dla pp. Trylowskiego i Romańczuka ma „N. fr. Presse" również słodkie słowa, opisując a raczej denuncyując przed centralnemi władzami lustratora lasów i domen w Dobromilu p. Cipsera, który jako kandydat narodowy występował w okręgu Wojniłów-Nadwórna. Naturalnie oszczerczych napaści „N. fr. Presse" dyktowanych złą wolą, nie ma co w dziennikach polskich zbijać, bo „N. fr. Presse" nie reprodukowałaby ich swoim czytelnikom.

Po interwiewach z posłami polskimi, zamieszcza obecnie „N. fr. Presse" interwiewy z tymi, którzy nimi być chcieli — a więc z p. dr. Grekiem. Byłego tego posła rzeszowskiego raduje zwycięstwo ludowców. Wybór konserwatystów w miasteczkach przypisuje dr. Grek strachowi żydów przed starostwem a o demokratach w Kole pol. powiada, że pójdą pod komendę konserwatystów, którzy i teren parlamentarny znają i rozumem i doświadczeniem celują. Możliwość zbliżenia się Koła pol. do wolnomyślnych, wyklucza i dr. Grek, choćby dlatego, że wolnomyślni Niemcy są zarazem centralistami.

Kronika.

Lwów, dnia 1 czerwca 1907.

Kalendarzyk

W niedzielę 2 czerwca Erazma Bisk. — Gr. kat. Subota zadusz. — Kal. słow. Ratysława.
Wschód słow. 4·10, zachód 7·46.

W poniedziałek 3 czerwca Klotyldy — Gr. kat. Konstantyna. — Kal. słow. Branmiła.
Wschód słońca 4·09, zachód 7·47.

We wtorek 4 czerwca Kwiryna. — Gr. kat. Wasyłyska. — Kal. słow. Litomiła.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·47.

We środę 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mychaiła. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·48.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 21-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **JE. dr. Leon Biliński,** gubernator banku austro-węgierskiego, przybędzie w niedzielę 2 bm. do Lwowa i odwiedzi rodzinę zmarłego brata, starszego radcy skarbu. Dr. Biliński nie mógł zmarłemu bratu oddać ostatniej usługi, ponieważ wiadomość o jego śmierci doszła go w dniu pogrzebu na statku podczas podróży inspekcyjnej w Dalmacyi.

— **Odznaczenie.** Radca dworu dr. Ludwik Rydygier, profesor uniwersytetu lwowskiego, zamianowany został członkiem honorowym rosyjskiego towarzystwa chirurgicznego im. Pirogowa.

— **Mianowanie.** Wydział krajowy zamianował Kazimierza Wyczyńskiego architektem w biurze kierownictwa odnowienia zamku królewskiego na Wawelu.

— **Z poczty.** Asystent J. Chomicki przeniesiony z Halicza do Sambora.

Kronika lwowska.

÷ **Z uniwersytetu.** Wczoraj odbył się w uniwersytecie wykład inaugnracyjny prof. Stanisława Zakrzewskiego, mianowanego na katedrę historyi polskiej po prof. Wojciechowskim. Młodzież zgotowała swemu profesowi owacyę, a dr. Zakrzewski dziękując za nią, podniósł, jak wielkie obowiązki połączone są z katedrą historyi Polski i zapewnił, że jak najczęściej będzie dawał przegląd całości dziejów polskich, tyle potrzebny dla młodzieży. W dalszym ciągu przemówienia prof. Zakrzewski skreślił dłuższą charakterystykę swego poprzednika na katedrze, prof. Tadeusza Wojciechowskiego. Powołując się dalej na fakt, że doniosłość przedmiotu zmuszała i dawniej profesorów historyi polskiej do wygłaszania programowych wykładów, wypowiedział prof. Zakrzewski inauguracyjny wykład na temat „Wschód i Zachód w dziejach Polski". W wykładzie tym ustawił cały szereg doniosłych spostrzeżeń w zakresie historyi Polski średniowiecznej i nowożytnej.

÷ **Sodalicya Maryańska Panów** urządza w sobotę 8 bm. w salach na Strzelnicy wieczór uroczysty ku czci bł. Andrzeja Boboli, patrona Polski i Litwy.

÷ **Tow. kolonij wakacyjnych** dla dziewcząt wysyła tego roku, jak od szeregu lat, znaczną liczbę ubogich dziewcząt na świeże powietrze. Z powodu jednak, że liczba zgłaszających się jest tak wielka, iż nie będzie można uwzględnić wszystkich podań, zwraca się Towarzystwo do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie, a w szczególności do mieszkających na wsi z prośbą o przyjmowanie dziewczątek do siebie na czas wakacyjny, tj. od 17 lipca do dnia 30 sierpnia. Zeszłego roku bawiła znaczna liczba dziewcząt w domach prywatnych, a mianowicie u pp. Gniewoszów w Złotym potoku, u p. Kellermanowej w Żuklinie, p. Komarnickiej w Babinie, p. Łastowieckiej w Lipniku, p. Małachowskiej w Stryjówce, u ks. Sapiehów w Rawie ruskiej, u p. Śmiałowskiej w Hordyni, u p. Stonawskiej, u pp. Szarkowskich w Dunajowie, u p. Tustanowskiej w Knihynicsach i p. Zarębiny w Uhrynowie. Dzieci wróciły wzmocnione, wesołe, z umysłami, pełnymi najmilszych wspomnień, z serduszkami ożywionemi wdzięcznością dla tych, którzy je otaczali opieką prawdziwie rodzicielską. Wszystkim tym szlachetnym i tak ofiarnie Towarzystwu z pomocą spieszącym rodzinom śle wydział raz jeszcze gorące wyrazy podzięki. Towarzystwo żywi nadzieję, że i w tym roku niejeden zacny dom otworzy gościnnie swe podwoje na przyjęcie biednych dziatek. Wydział zwraca się do wszystkich tych, którzy umieją odczuć cudzą niedolę i pragną jej zaradzić, do wszystkich, kochających ludzkość, a zwłaszcza tę jej część najbiedniejszą, która tak bardzo potrzebuje miłości i to miłości czynnej, wytrwałej i pełnej poświęcenia.

÷ **Ślub** p. Józefa Czaykowskiego, syna ś. p. Marcelego i Maryi z Bołoz-Antoniewiczów, Czaykowskich, z panną Janiną Marynowską, córką śp. dra Mieczysława i Aleksandry z Jaworskich, Marynowskich odbędzie się we Lwowie, w kościele św. Mikołaja, we wtorek 4 b. m. o godzinie 11 przed południem.

÷ **Często rozszerzane bywają wieści** bezpodstawne, bez uwagi na to, że ich rozgłaszanie przynosi ujmę dobrej sławie ludzi, na to nie zasługujących. Tak np. głoszą, że dobra Porchowa sprzedane temu rok przez p. Artura Cieleckiego panu Włodzimierzowi Słotwińskiemu, ten ostatni ma zamiar rozparcelowywać i to między Rusinów. Nie przypuszczamy tego zupełnie, gdyż wiemy, iż były właściciel tego majątku sprzedał go p. Słotwińskiemu, zamożnemu obywatelowi, jedynie w tem przekonaniu i z tą pewnością, że nowy nabywca zachowa te dobra dla siebie i swej rodziny, jako siedzibę i że będzie tak, jak poprzedni właściciel, dobrą tradycyę działalności obywatelskiej, społecznej i narodowej w miejscu i okolicy należycie podtrzymywał — a założenie w roku przeszłym przez p. Cieleckiego, który jest zarazem właścicielem znaczniejszego majątku w husiatyńskiem Hadyńkowce i Oreszwce, expozytury rz. kat. w Porchowej, poprzednie wybudowanie kaplicy oraz świeże wzniesienie domu dla Kółka rolniczego, zadanie to nowonabywcy tego majątku tylko ułatwić może.

÷ **Demonstracya syonistyczna.** Syoniści lwowscy, przejęci wieścią o wyborze dr. Standa w Brodach, postanowili nowo wybranemu posłowi urządzić owacyę. Wczoraj wieczorem po g. 10 grupa, złożona przeważnie z młodzieży syonistycznej i kobiet, ruszyła w ul. Wałową pod mieszkanie dr. Standa a gdy go tam nie zastała, udała się ul. Karola Ludwika na ul. Sykstuską pod mieszkanie brata nowo wybranego posła. Tu przemówił z balkonu dr. Stand, poczem dr. Reich odpowiedział imieniem tłumu krótką przemową, wygłoszoną w żargonie. W chwili, gdy tłum rozchodził się ul. Trzeciego maja, przybyła policya. Czterech demonstrantów aresztowano.

÷ **Potworna zbrodnia.** Wczoraj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył r. Garlicki, odbyła się rozprawa przeciw czeladnikowi piekarskiemu Chaimowi Hildesowi, żonatemu, ojcu 1 dziecka. Dopuścił się on w kostnicy cmentarnej na Zniesieniu zbezczeszczenia zwłok guwernantek, śp. Bydlińskiej i Mellidorównej, które, jak wiadomo, zginęły w kwietniu br. śmiercią samobójczą pod kołami pociągu na Zniesieniu. Potwornego czynu dopuścił się Hildes dwukrotnie, tj. rano i popołudniu i publicznie w szynku przechwalał się tem. Rozprawa odbywała się przy zamkniętych drzwiach. Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Hildesa na sześć tygodni ścisłego aresztu.

÷ **Otwarcie I izraelickiej kuchni ludowej** w nowym lokalu przy ul. Rzeźnickiej 9 dla użytku publiczności bez różnicy wyznania nastąpi 2 bm.

÷ **Usiłowane samobójstwo staruszki.** Dziś rano poderżnęła sobie gardło nożem kuchennym 70-letnia staruszka Marya Kurzowa, zamieszkała przy ul. Bartosza Głowackiego 13. Stacya ratunkowa opatrzyła ją i odwiozła ją w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Kronika krajowa.

Owacya dla Andrzeja ks. Lubomirskiego. Z Przeworska donoszą: W piątek przybyła deputacya, złożona z kilkuset włościan, z wójtami na czele z wielu wsi powiatu przeworskiego i łańcuckiego, aby wyrazić ks. Andrzejowi Lubomirskiemu radość z powodu szczęśliwie dokonanego wybrania go posłem do rady państwa. W imieniu zebranych przemówił do księcia Tomasz Łowiecki, włościanin z Grodziska, podnosząc znaną w szerokich kołach działalność księcia i dając wyraz radości i nadziei, że nowo wybrany poseł będzie skutecznie bronić spraw narodowych i że będzie godnym przedstawicielem i obrońcą kraju i dwóch powiatów w radzie państwa.

Książę ze wzruszeniem dziękował zebranym i zapewnił, że jak dotąd, tak i nadal poświęci swoje życie i swoją pracę dla dobra kraju i swoich wyborców.

Straszny wypadek zdarzył się we wtorek w Tarnowie przy zbiegu ulic Mickiewicza i Brodzińskiego. O 11 w południe, gdy jak zwykle opuszczały setki dziewcząt i chłopców szkołę wydziałową, wracało wojsko z ćwiczeń wśród dźwięków orkiestry. Muzyka spłoszyła konie stojące na placu przed szkołą przy wozie z kamieniami i te zaczęły w szalonym pędzie uciekać ku koszarom wojskowym. W ciasnej ulicy wszczął się popłoch między wojskiem i młodzieżą szkolną. Napróżno usiłował rozszalałe konie powstrzymać woźnica, dostał się bowiem sam pod wóz i uległ pokaleczeniu, napróżno żołnierze powstrzymywali je bijąc szablami, pędziły na oślep, aż natrafiły na gromadkę dzieci, wracających ze szkoły, którą przejechały. Z gromadki, liczącej pięć osób, została zabitą na miejscu Ząbkówna, uczennica szkoły wydziałowej, zaś 4 ciężko pokaleczone. Dzieci odwieziono natychmiast do pobliskiego szpitala, gdzie wkrótce zmarło jedno z nich, mianowicie brat rodzony poprzednio zabitej Ząbkównej. O wypadku zawiadomiono natychmiast nieszczęśliwego ojca, funkcyonaryusza w tutejszej dyrekcyi skarbu, który w jednej chwili utracił dwoje dzieci. Rozpacz rodziców trudno opisać. Równocześnie z tym wypadkiem wydarzył się drugi na tym samym placu; spłoszyły się mianowicie również konie wózka, w którym siedziały zakonnice, przybyłe na targ z okolicy. I one skutkiem wyrzucenia z wozu uległy pokaleczeniu.

Samobójstwo. W Podgórzu dziś rano, jak telegrafują, odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła Władysław Podkowiński, oficyał podatkowy. W mieszkaniu jego wczoraj odbyła się egzekucya z powodu długów.

Pożary. Ze Skały nad Zbruczem donoszą: D. 20 bm. o g. 3 popołudniu wybuchł tu ogromny pożar. Przy silnym wichrze w przeciągu 4 godzin spłonęło 102 budynków mieszkalnych i 250 zabudowań gospodarczych. Ogień szerzył się na przestrzeni $1^1/_2$ klm. W pożarze zginęło 3 ludzi, w tem 2 kobiety i 1 starzec. Oprócz tego poparzyło się silnie 9 osób. Zginęło też mnóstwo bydła. W ciągu ośmiu lat jest to już drugi pożar w Skale. Przed 8 laty spłonęło 108 domów.

Bierzmy przykład od Rusinów! „Narodnyj dom" wybudował we Lwowie (Kurkowa 14) 3-piątrowy gmach, według najnowszych wymogów techniki i hygieny, a przeznaczony na bursę. W budynku tym są osobne sypialnie, łazienki, sale dla nauki, jadalnie, wreszcie sale: koncertowa i gimnastyczna. Wszystkie ubikacye są jasne, z widokiem na południe. Dalej jest tam dziedziniec z ogrodem. Sąsiedni budynek starej bursy ma być też odpowiednio urządzony. Bursa może pomieścić 350 uczniów.

Kronika powszechna.

§ **Ilu nas jest w Prusach.** „Statist. Jahrbuch für den preussischen Staat." obliczа wedle spisu ludności dokonanego w grudniu 1905, że w całem państwie pruskiem w grudniu r. 1905 było Polaków 3,646,446. Liczba ta jednak jest bezwątpienia niższa od rzeczywistej. W r. 1900 ilość Polaków w państwie pruskiem wynosiła 3,394,000 głów, w r. 1890 zaś 2,978,000. W dziesięcioleciu przeto od r. 1890 do 1900 przybyło nas w Prusach 416 tysięcy czyli 14 prc. Przyrost ludności polskiej w Prusach większy jest od przyrostu ludności niemieckiej. W r. 1900 Polacy stanowili 9,59 pr. ludności państwa pruskiego, w roku zaś 1905—9,78 prc. Przyrost ten zawdzięczamy w pierwszej linii większej sile rozrodczej żywiołu polskiego. Ta siła rozrodcza nie tylko pokrywa szczerby, jakie co rok w żywiole polskim czyni germanizacya, ale nawet powiększa stopniowo procent ludności polskiej wobec Niemców.

§ **Zasadnicza sprawa.** Jeden z urzędników tow. kolei „Aussig-Teplitz" wybrany został posłem do rady państwa jako kandydat wszechniemiecki. Dyrekcya tej kolei odmawia mu obecnie urlopu dla wykonania mandatu. Socyaliści chcą w tej sprawie wnieść interpelacyę w Izbie. Ściśle jednak biorąc, dyrekcya instytucyi prywatnej nie może być zmuszoną do udzielenia urlopu swemu urzędnikowi, wybranemu posłem.

§ **Wdowa po Mac-Kinley'u,** zamordowanym przez anarchistę prezydencie Stanów zjednoczonych, zmarła 26 bm. w Nowym Jorku. Po tragicznym zgonie męża oddała się pani Mac-Kinley całkowicie dziełu dobroczynności. Należała do najgorliwszych uczestniczek Armii zbawienia, którą te instytucyę popierał swego czasu i sam Mac-Kinley. Żona jego pragnęła dożyć tej jesieni i być obecną na uroczystości odsłonięcia wielkiego pomnika prezydenta. Jednakowoż zaskoczyła ją śmierć nagła, zmarła na udar sercowy i to właśnie w tym dniu, w którym pożar zniszczył pracownię rzeźbiarską, gdzie wykonywano posąg Mac-Kinleya.

§ **Przeciw pojedynkom.** Z Paryża telegrafują: Wszyscy komendanci korpusów otrzymali okólnik ministerstwa wojny, ażeby nie pozwalali na pojedynki oficerów z przełożonymi i ażeby wogóle oficerów do pojedynków nie zachęcali.

§ **Wywóz zabytków sztuki do Ameryki** przybiera coraz to szersze rozmiary. Niedawno nabył miliarder Pierpont-Morgan we Francyi słynne zbiory Hoentschela, składające się z posągów, rzeźb i mebli stylowych, zbiory, należące do najcenniejszych na świecie, za które zapłacił 5 milionów franków. Wprawdzie we Francyi niema ustawy (jaka istnieje we Włoszech), zabraniającej uwożenia za granicę zabytków sztuki; mimo tego Morgan prowadził pertraktacye w tajemnicy. Obawiał się bowiem niekorzystnej interwencyi rządu francuskiego. Część owych zbiorów darował miliarder nowojorskiemu „Metropolitan museum of art." Wśród zabytków znajduje się mnóstwo przedmiotów o wielkiej wartości historycznej. Większą ich część zrabowano w kościołach i pałacach w czasie wielkiej rewolucyi. Pierpont Morgan przyjechał tymi dniami do Włoch. Towarzyszą mu wszędzie, nieodstępnie dwaj tajni detektywi, którzy śledzą, czy też Morgan nie będzie próbował nawiązywać pertraktacyj co do kupna niedozwolonego dzieł sztuki.

§ **Na najwyższy szczyt górski.** Amerykański turysta i badacz, dr. Workman, który w towarzystwie swej żony przejechał przez Himalaje, takie szczegóły zakomunikował korespondentowi „New York Herald" o swej ostatniej ekspedycyi. Ostatniego lata dotarł on do wyżyn, na jakich nie postała jeszcze noga ludzka, mianowicie na wysokość 21.300 stóp (równa się 7.100 metrów) w niezbadanym dotychczas łańcuchu gór Munkim, w prowincyi Suru w Kaszemirze. Stamtąd odważni małżonkowie dotarli do wysokości 23.300 stóp. Rekord ten zrobili oni sami na innym szczycie poprzedniego lata. Dokazanie tej sztuki wymaga prawdziwej wiedzy i długiego treningu. W czasie ostatnich dni wyprawy powietrze było tak rzadkie, że podróżnicy nie mogli wcale sypiać; termometr pokazywał 21° C. niżej zera; co chwila groziło im zamarznięcie, gdyż sami jedni byli pomiędzy niebem a śniegiem. Ogrzewali się tylko przy małym piecyku naftowym przenośnym. Wyruszywszy z Bombaju, Workmanowie przejechali 200 mil w wagonie. Z ostatniej stacyi peszli w towarzystwie kulisów do wysokości 19.000 stóp. Odtąd pożegnali się z kulisami i sami ruszyli w dalszą drogę. Największe niebezpieczeństwo groziło im od lawin, liczących milę szerokości, wobec których lawiny w Alpach są niczem. Ludzie zamieszkują góry jeszcze na wysokości 10.000 stóp. Co prawda znaleźli podróżnicy maleńką wioskę jeszcze o 2.000 stóp wyżej, ale mieszkańcy jej żyją w stanie zupełnej dzikości. Już na wysokości 16.000 stóp znikają wszelkie ślady życia organicznego.

Zmarli.

Sp. Damazy Trzciński. W Baden (pod Zurychem) zakończył niedawno życie śp. Damazy Pobóg Trzciński, jeden z najwaleczniejszych żołnierzy ostatniej walki o niepodległość. Urodzony w r. 1833 w majątku rodzinnym Kębliny w Kieleckiem, po ukończeniu szkół wstąpił do wojska rosyjskiego, w którem dosłużywszy się wyższego stopnia oficerskiego, na pierwszy odgłos powstania pospieszył w szeregi walczących. Bił się początkowo w oddziale Taczanowskiego, a następnie Calliera, a przetrwał aż do samego upadku powstania.

Pod grozą wydania nań wyroku śmierci, musiał uchodzić za granicę, gdzie bawił naprzód w Dreźnie, a później w Zurychu, a ponieważ rząd rosyjski skonfiskował mu dziedziczny majątek Kębliny, pozbawiony środków do życia — jął się twardej pracy na obczyźnie. Bóg pobłogosławił jego usiłowaniom, a gdy w roku 1868 poślubił pannę Senter d'Affelter, miał już stanowisko niezależne i zamieszkał w Baden w Szwajcaryi, początkowo jako kierownik a następnie jako właściciel znanego zakładu kąpielowego. Mozolną a uczciwą pracą dobiwszy się znacznej fortuny, czynił dużo dobrego rodakom, przebywającym na obczyźnie i potrzebującym pomocy, przedewszystkiem zaś ucząca się młodzież znajdywała w nim chętnego i gorliwego opiekuna. Utrzymywał bliskie i przyjazne stosunki z pułkownikiem Gałęzowskim z Paryża, Miłkowskim z Zurychu i Różyckim z Rapperswylu. Jedna z willi jego, nazwana na pamiątkę zabranego przez moskali majątku „Kębliny", gromadziła zawsze liczną drużynę potrzebujących pomocy rodaków, a w dni uroczystości narodowych zatykał na szczycie polskiego orła na znak nieustannej łączności z ojczyzną. Zacnem i dobroczynnem życiem szerzył dobrą opinię o Polakach pomiędzy Szwajcarami, a zmarł otoczony ich szacunkiem, pozostawiając po sobie pamięć zacnego człowieka i ofiarnego patryoty polskiego. Osierocił pięcioro dzieci. Cześć jego pamięci!

Ks. Kajetan Sakowski, kapłan Zgromadzenia ks. misyonarzy, urodzony r. 1840, wyświęcony na kapłana r. 1864, zmarł 31. maja w Krakowie na Stradomiu. Działał dłuższy czas jako kapłan świecki w dyecezyi lwowskiej. Uczuwszy powołanie zakonne, zrzekł się probostwa we Wielkich Mostach i wstąpił do Zgromadzenia ks. Misyonarzy r. 1879. Nowicyat odbył w Paryżu. Wróciwszy do kraju, oddawał się gorliwie pracy apostolskiej w myśl swego powołania; dziewięć lat sprawował urząd spirytualnego dyrektora w seminaryum dyecezyalnem kleryków we Lwowie. Na tem stanowisku rozwinął błogą działalność i zjednał sobie powszechny szacunek. W r. 1892 zamianowany został rektorem seminaryum duchownego w Krakowie. Urząd ten sprawował do końca r. 1901. Dotknięty ciężką chorobą nie przestał jednak pracować, o ile mu na to pozwalały siły, przytem budował wszystkich nadzwyczajną cierpliwością, mocą ducha i pogodą umysłu. Jeszcze w przeddzień swej śmierci pracował cały dzień w konfesyonale. W Boże Ciało odprawił mszą św. a już w nocy na piątek oddał Bogu ducha tknięty paraliżem. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 3 popołudniu z domu ks. Misyonarzy na Stradomiu a nabożeństwo żałobne tamże w poniedziałek o 9 rano.

Dr. Bogusz Rieger, syn wielkiego patryoty czeskiego, profesor historyi prawa na wszechnicy czeskiej, zmarł nie skończywszy 50 lat życia wskutek zapalenia ślepej kiszki, do którego się przyłączyło zapalenie oskrzeli i płuc. Mąż ogromnej nauki i pracy niespożytej, profesor uwielbiony, poseł sejmowy, nie brał wybitnego udziału w życiu publicznem. „Politik" podaje ogromnie długi szereg rozpraw jego i dzieł naukowych. Naród czeski bez różnicy stronnictw okrył się żałobą. R. i. p.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o g. pół do 4-tej „Dama od Maksyma" — o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Porwanie Sabinek", występ M. Frenkla.
We wtorek „Mignon", opera w 3 aktach, występ S. Arnoldson.
We środę „Odrodzenie", występ Mieczysława Frenkla.
We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W piątek „Starzy kawalerowie", występ Miecz. Frenkla.
W sobotę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W niedzielę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Nadzieja" występ p. Feldmana.
W poniedziałek „800 dni", występ p. Feldmana.
We wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni!" występ p. Feldmana.
W środę „Miłość" Potockiego.
W czwartek „Odrodzenie" Schönthena, występ p. Feldmana.
W piątek „Zażarty automobilista", występ p. Feldmana.
W sobotę „Złota czaszka" Słowackiego.
W niedzielę „Złota czaszka" Słowackiego.

Z KRAKOWA.

— W Krakowie aresztowano ponownie Witolda Jurgielewicza, wypuszczonego w ostatnich dniach z więzienia w N. Sączu, gdzie pozostawał pod zarzutem napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem. Powodem ponownego aresztowania jest zwrócenie się władz rosyjskich do tutejszych z żądaniem wydania Jurgielewicza z powodu popełnionej w Królestwie Polskiem pospolitej zbrodni.

Z WARSZAWY.

— W Warszawie znowu pojawiły się mordy polityczne. Na ulicy Wolskiej zabity został 19-letni robotnik koronkarski Augustyniak, a obok kościoła na Woli strażnik ziemski Matwij Iwanów.

— Podczas wykładu w uniwersytecie ludowym w szkole realnej w Warszawie do sali, w której było zebranych 150 osób, wkroczył agent ochrony z 46 żołnierzami i 20 policyantami i wystrzeliwszy dwukrotnie w sufit, poddał wszystkich obecnych osobistej rewizyi. Nic podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

— Ubiegłej nocy 20 uzbrojonych ludzi napadło na dwór właściciela wsi Ogrodzieniec (pod Zawierciem, dawna rezydencya Bonarów, z pięknemi ruinami zamku). Właściciel wsi i jego żona zostali zabici. Pomiędzy służbą a napastnikami wywiązała się formalna bitwa, przyczem kilku napastników i 3 fornali zostało zabitych. Wiele osób jest rannych. Reszta bandytów uciekła.

— W Łodzi przy ulicy Widzewskiej policya odkryła zebranie socyal-demokratów. Zaaresztowano 20 osób. Jednocześnie przy ulicy Spacerowej odkryto podobne zebranie, na którem aresztowano 22 osoby. — W kawiarni Dysmana znaleziono przy rewizyi 6 browningów. Aresztowano 12 mężczyzn i 2 kobiety. Kawiarnię opieczętowano. — Przy ulicy Benedykta trzech mężczyzn otoczyło młodzieńca w pelerynie. Nakazano publiczności usunąć się na bok i w oczach kilku osób rozstrzelano młodego człowie-

ka. — Przy ulicy Przędzalnianej kilku wystrzałami z browningów zabito Jana Łakomiaka oddawna poszukiwanego przez policyę, jako domniemanego zabójcę policyanta Ławryniuka.

Zamach na biskupa lubelskiego.

Warszawski „Goniec" przynosi następujące szczegóły zamachu:

Ks. biskup Jaczewski o 3 popołudniu opuścił pałac swój, udając się do katedry na obrzęd bierzmowania. Ks. biskupowi towarzyszyli księża Ziółkowski i Kościelniakowski. Ks. biskup szedł pieszo. Gdy mijał ulicę Podwale, nagle podbiegł nieznany człowiek i strzelił z rewolweru do ks. biskupa, lecz chybił. Ks. Ziółkowski uderzył zbrodniarza laską, ten zaś tymczasem strzelił po raz drugi do ks. Ziółkowskiego i znów chybił, poczem dobył sztyletu i rzucił się z nim na ks. biskupa. Ks. Kościelniakowski pochwycił zbrodniarza, nie zdołał jednak osłonić zupełnie ks. biskupa, który otrzymał ranę w rękę. Zbrodniarz po chwili wyrwał się ks. Kościelniakowskiemu i zbiegł w ulicę Podwale.

O piątej pochwycono zbrodniarza. Nazywa się on Paweł Zaleski.

Wieść o zamachu wywołała w całej Polsce usprawiedliwione oburzenie, ks. biskup Jaczewski bowiem jest jedną z najsympatyczniejszych postaci w całym polskim episkopacie. Ks. Franciszek Jaczewski, objąwszy z woli Stolicy Św. przed ćwierć wiekiem prawie rządy dyecezyi lubelskiej, sprawował je w czasach bardzo ciężkich, cięższych tem bardziej, że pod swoją pieczą miał setki tysięcy unitów, prześladowanych przez rząd. Pamiętne są cnoty, które umiał na tem stanowisku rozwinąć: energię, niezawisłość, odwagę i szlachetność, połączone z rozumem, wyrozumiałością i taktem. Gdy po ukazie tolerancyjnym Kościół katolicki i duchowieństwo uzyskały nieco swobody, ks. biskup Jaczewski był pierwszym, który postanowił skorzystać z nowego prawa i nieomal nazajutrz po ukazie rozpoczął zabronioną od lat trzydziestu wizytacyę dyecezyi. Podróż ta, dowodząca w owej chwili niepospolitej odwagi apostolskiej, przemieniła się w pochód tryumfalny katolicyzmu; unici tysiącami powracali jawnie na łono Kościoła, który przedtem tylko w skrytości wolno im było kochać, a tak szybkie i stanowcze rozwiązanie kwestyi unickiej jest wyłączną zasługą ks. Jaczewskiego.

Co do maryawitów, łagodny, pełen chrześcijańskiej miłości biskup lubelski, najdłużej wstrzymywał się od interwencyi, w nadziei nawrócenia się sekciarzy, pragnąc nadewszystko zapobiedz przerodzeniu się waśni w wojnę wyznaniową. Dopiero wyraźne odszczepieństwo maryawityzmu od katolicyzmu, skłoniło go do energicznego potępienia sekty. Ten obowiązek, spełniony dopiero wówczas, gdy już wyczerpał wszystkie zasoby pobłażliwości i łagodności, naraziły go na niebezpieczeństwo utraty życia, którego szczęśliwie uniknął, ku szczerej radości i miłujących go dyecezyan i całego katolickiego społeczeństwa polskiego.

Z całego świata.

Koszyce. Powóz biskupa koszyckiego ks. dra Fischer-Colbrie przewrócił się skutkiem spłoszenia się koni. Biskup jest ranny na twarzy; towarzyszący mu ksiądz otrzymał ranę w głowę, woźnica złamał ramię.

Berlin. Proces, który były komendant miasta Berlina, Moltke wytoczył redaktorowi i wydawcy znanego tygodnika „Die Zukunft" Maksymilianowi Hardenowi, odsłoni niesłychaną ilość brudów dworskich, jakie się nagromadziły w ostatnich latach w otoczeniu cesarza Wilhelma II. Do tego procesu będzie wmieszany także i były ambasador niemiecki na dworze wiedeńskim ks. Filip Eulenburg. Dlatego też sfery decydujące czynią wszystkie możliwe starania, aby do tego procesu nie dopuścić.

Szweryn. Prokuratorya tutejsza wniosła oskarżenie o defraudacyę przeciw całemu personalowi urzędniczemu i dozoroom państwowego zakładu dla obłąkanych w Sachsenberg. Rozprawa rozpocznie się 3 bm. i potrwa kilka tygodni. Chodzi o defraudacyę milionową, popełnioną w zakładzie dla obłąkanych. Wszyscy urzędnicy i dozorcy znajdują się w więzieniu śledczem.

Wynik wyborów

Wynik wczorajszych ściślejszych wyborów w 7 okręgach miejskich i w 1 okręgu wiejskim posła mniejszości, jakoteż w 14 okręgach po dwu posłów, tak przedstawiają dziś otrzymane telegramy:

Okręgi miejskie:

Okr. 15 **Tarnopol**. Głosowało 4668. Rudolf Gall (demokrata, Rada nar.) 2905, ksiądz Władysław Gromnicki (ukrainiec) 1763. Wybrany posłem Rudolf **Gall**.

Okr. 16 **Tarnów**. Głosowało 4454. Dr. Roger bar. Battaglia (nar. dem.) 2701, dr. Roman Drobner (socjal.) 1753. Wybrany posłem Roger bar. **Battaglia**.

Wybór dr. Battaglii większością tysiąca głosów uradował wszystkich, jako ogromne zwycięstwo kandydatury narodowej nad socyalistami, skutkiem czego urządzono wieczorem wybranemu posłowi owacyę z muzyką. Dr. Drobner widząc swoje niepowodzenie, odjechał już o g. 4 popołudniu do Krakowa.

Okręg 18. **Biała** itd Głosowało 4.085. Otrzymali: Dr. Stanisław Łazarski (post. dem.) 2476, Baltazar Bogucki (cent.) 1.609. Wybrany dr. Stanisław **Łazarski**.

Okr. 20. **Nowy Sącz**, **Stary Sącz**, Nowy Targ. Głosowało 5.242. Otrzymali: radca szkolny dr. Ludomił German (nar. dem.) 2781, Kazimierz Kaczanowski (soc. dem.) 2461. Wybrany dr. Ludomił **German**.

Okr. 28. **Stryj**, Kałusz. Głosowało 5.865. Inżynier Jędrzej Moraczewski (socyalny dem.) 3.513, dr. Abraham Salz (syonista) 2.352. Wybrany posłem inżynier Jędrzej **Moraczewski** (socyalista).

Okr. 29. **Brzeżany**, Rohatyn itd. Głosowało 4.645. Otrzymali: dr. Władysław Dulęba (dem.) 3.067, dr. Salomon Rapoport (syon.) 1.478. Wybrany dr. Władysław **Dulęba**.

Okr. 31. **Brody**. Głosowało 4.833. Otrzymali: dr. Szymon Wollerner 2,280, Adolf Stand (syon.) 2.585 Wybrany p. Adolf **Stand**. (syon.)

Upadek Daszyńskiego.

Okr. 36. **Biała**. Przy wyborze ściślejszym posła mniejszości w okręgu tutejszym dwumandatowym, gdzie posłem większości wybrany został centr. Ludwik Dobija, głosowało wczoraj 9695 uprawnionych. Otrzymali: ks. Stanisław Hanusiak 9205, Ignacy Daszyński 490. Wybrany ks. Stanisław **Hanusiak** (centrum).

Dwumandatowe okręgi wiejskie:

Okr. 35 **Jaworzno**. Ważnych głosów oddano 16982. Stanisław Stohandel (centr.) 6272, ks. Andrzej Szponder (centr.) 5860, Kurowski Szczepan (soc. dem.) 4850. Wybrani centrowcy Stan. **Stohandel** i ks. Andrzej **Szponder**.

Okr. 38 **Żywiec**. Głosowało 17833. Otrzymali: Maciej Fijak (centr.) 7063, Antoni Pawłuszkiewicz (centr.) 7146, Józef Stolaski (centr.) 3624. Wybrani: Maciej **Fijak** i Antoni **Pawłuszkiewicz**.

Okr. 39 **Limanowa**. Ważnych głosów oddano 19191. Otrzymali: dr. Józef Ptaś (nar. dem.) 7176, ks. Saturnin Rzeszódko (centr.) 6411, Wincenty Orzeł (samoist.) 5604. Wybrani dr. Józef **Ptaś** i ks. Saturnin **Rzeszódko**.

Okr. 40 **Kraków** (okolica). Brak wyniku z 4 gmin powiatu wielickiego. Otrzymali: dr. Fr. Bujak 8106, Fr. Wójcik 6108, soc. Klemensiewicz 5280. Nie ulega wątpliwości, że wybrani konser. Fr. **Bujak** i lud. Fr. **Wójcik** (włośc.)

Okr. 41 **Bochnia**. Ważnych głosów 19221. Otrzymali: ks. Stanisław Stojałowski (centr.) 7182, Adam Ruebenbauer kand. not. (ludowiec) 6245. prof Antoni Górski (konserw.) 5794. Wybrani ks. Stanisław **Stojałowski** i Adam **Ruebenbauer**.

Okr. 54 **Stary Sambor**. Głosowało 35759. Otrzymali: Wityk (rus. soc.) 14351, radca górn. Zarański (nar. dem.) 10786, dr. Kruszyński (starorusin) 10601. Wybrani: Semen **Wityk** i Jan **Zarański**.

Okr. 57 **Stryj** itd. wybrani posłami: dr. Eugeniusz **Oleśnicki** (ukrain.) 22997 gł. i ks. Bazyli **Dawydiak** (starorus.) 16268.

Okręg 59. **Stanisławów**. Wybrani dr. Eugeniusz **Lewicki** (ukrain.) i dr. Leon **Baczyński** (rus. radyk.).

Okr. 61 **Przemyśl**. Oddano ważnych głosów 33.948. Dyr. gim. Cegliński (ukrain.) 18886, dr. Władysław Czaykowski (R. nar. konserw.) 14602, Julian Nestorowicz (staror.) 460. Wybrani **Czaykowski** i **Cegliński**.

Okr. 62 **Rawa ruska**. Ważnych głosów 45170. Dr. Michał Korol (staror.) 19105, prof. dr. Stan. Dniestrzański (ukr.) 18000, Duczymiński (Rada nar.) 8065. Wybrani dr. Michał **Korol** i prof. dr. Stan. **Dniestrzański**.

Okr. 65 **Sokal**. Wybrani posłami dr. Dymitr **Markow** (staror.) 20356 i dr. Engeniusz **Petruszewicz** (ukrain.) 14040. P. Władysław Gniewosz otrzymał 1001 gł.

Okręg 66. **Brzeżany**. Według tymczasowego obliczenia głosowało 33.9338. Dr. Kost Lewicki (ukrain.) 14.046, Tymoteusz Staruch (ukrain. samoist.) 10.141, dr. Dudykiewicz (starorus.) 9746. Brak wiadomości z trzech gmin. Wybrani prawdopodobnie dr. Kost **Lewicki** (ukr.) i Tymoteusz **Staruch** (ukr.).

Ogólny wynik wyborów.

Na 106 posłów, których miał wybrać nasz kraj, wybrani zostali obecnie już wszyscy a to: 26 Rusinów, 3 syonistów i 77 Polaków a to: 55 uznających solidarność Koła, 16 ludowców, 4 socyalistów, 2 niezawisłych socyalistów.

Z owych 106 posłów definitywnie wybranych jest:

15 konserwatystów a to: Dawid Abrahamowicz (dwa razy wybrany, 1 mandat złoży), dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, dr. Franciszek Bujak, dr. Władysław Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, ks. Andrzej Lubomirski, Kazimierz Obertyński, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski i włościanin Jan Duczymiński.

8 demokratów: dr. Władysław Dulęba, Rudolf Gall, Wincenty Jabłoński, dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, dr. Godzimir Małachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski.

13 demokratów narodowych: dr. Roger br. Battaglia, dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr. Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włość.), dr. Ludomił German, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, dr. Józef Ptaś, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włośc.), Jan Zamorski, Jan Zarański.

4 demokratów krakowskich: Stanisław Łazarski, dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia.

15 centrowców: Ludwik Dobija (włoś.), Maciej Fijak (włość.), ks. Stanisław Hanusiak, ks. dr. Adam Kopyciński, Marek Łuszczkiewicz, ks. Zygmunt Męski, Antoni Pawłuszkiewicz, ks. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (włość.), ks. Saturnin Rzeszódko, ks. Stanisław Stojałowski, Stanisław Stohandel, ks. Antoni Szponder, Tomasz Szajer (włość.), ks. Michał Żyguliński.

16 ludowców: Jakób Bojko (włośc.), Antoni Bomba (włośc.), Tomasz Ciągło (włośc.), Jan Harnek (włośc.), Józef Jachowicz (włośc.), Franciszek Krempa (włośc.), Jakób Madej (włośc.), Franciszek Mleczko (włośc.), Michał Olszewski (włośc.), Antoni Paduch (włośc.), Adam Ruebenbauer, Jan Siwula (włośc.), Andrzej Średniawski (włośc.), Józef Staniszewski (włośc.), Jan Stapiński Franciszek Wójcik (włośc.).

4 socyaliści: dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Lieberman i Jędrzej Moraczewski.

2 socyaliści niezawiśli: Ernest Breiter i dr. Adolf Gross.

3 syoniści: dr. Henryk Gabel, dr. Artur Mahler i Adolf Stand.

15 Rusinów ukraińców: Wacław Budzynowski, dr. Stanisław Dniestrzański, ks. Józef Folis, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Kość Lewicki, dr. Aleksander Kolessa, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Teofil Okuniewski, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. Stefan Onyszkiewicz, dr. Eugeniusz Petruszewicz, Julian Romańczuk, dr. Daniel Stachura, Tymoteusz Staruch, ks. Tytus Wojnarowski.

4 Rusinów radykałów: dr. Leon Baczyński, Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski (dwa razy wybrany).

5 starorusinów: ks. Bazyli Dawydiak, dr. Mikołaj Hlibowicki, dr. Michał Korol, dr. Włodzimierz Kuryłowicz, Dymitr Markow.

2 socyaliści rascy: Jacek Ostapczuk i Semen Wityk.

Wybory skończone!

Pierwsze wybory na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania do parlamentu wiedeńskiego już skończone. Galicya wybrała już wszystkich 106 posłów i ewentualne jeszcze terminy, dla ponownych wyborów ściślejszych wyznaczone, odpadają.

Wczorajsze wybory o tyle korzystnie wywypadły, że miasta, z wyjątkiem Brodów i Stryja, w których zresztą pozycyę dawno już za straconą uważaliśmy, wybrały kandydatów narodowych, że w Białej wódz galicyjskich socyalistów p. Daszyński w ostatniej chwili nie ważył się już kandydować, czego dowodem, że padło na niego tylko 490 głosów.

Wybory skończone. Nie chcemy kryć, że powszechne i równe prawo głosowania przyniosło nam wielkie szkody narodowe i społeczne, nie taimy obaw z tego powodu, że nowe Koło polskie swoim składem nie dosięgnie wysokości intelektualnej i politycznej Koła poprzedniego.

Ale Koło polskie, mimo wszystkich pogróżek swoich tak licznych nieprzyjaciół, istnieje i istnieć będzie.

Ale Koło polskie, mimo skonsolidowanej przeciw niemu sile wszystkich socyalistów, syonistów, ukraińców i wszystkich wywrotowców, jak oni się tam nazywają, liczyć będzie w najgorszym razie, nawet, gdyby posłowie ze stronnictwa ludowcowego dali się poprowadzić na pasku p. Stapińskiemu, najmniej 55 członków, będzie więc w nowym parlamencie stronnictwem wielkiem, decydującem i w sprawie wyborów z Galicyi do delegacyj i w sprawie jakichkolwiek zmian ordynacyi wyborczej dla kraju naszego.

Koło polskie potrafi więc bronić kraju przeciw wszelkim burzom, grożącym mu od strony własnych i obcych radykałów, socyalistów i wywrotowców, powołanych przez powszechne i równe prawo głosowania do decydującego głosu w parlamencie.

Stanowisko naszego Koła polskiego będzie niewątpliwie trudniejszem, niżeli kiedykolwiek było a do spełnienia swoich wielkich zadań ma mniej sił niż dawniej. Musi tych sił czerpać z siebie samego, z własnej mocy, a znajdzie ją, jeżeli znajdzie gorące i szczere poparcie w polskiem społeczeństwie, które wysłało je na tę dziś tak trudną i tak niebezpieczną placówkę do Wiednia, jeżeli to społeczeństwo, jak w ostatniej chwili sił wszystkich i najlepszych dobywało, co na jego chwałę zapisać trzeba, aby bronić sprawy narodowej przeciw naporowi hajdamacko-socyalistyczno-syońskiemu, tak wytrwale stać będzie za swoją narodową reprezentacyą w wiedeńskim parlamencie i organizować się będzie, aby przez organizacyę jej i sobie sił przysporzyć.

*

Rusini osiągnęli tylko 26 mandatów, a w tem 2 socyalistów, 4 radykałów, 5 starorusinów, a 15 ukraińców.

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 2 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, mierne wiatry, mierne ciepło, najpierw pięknie, potem pochmurno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, później pochmurno i burzliwie.

Grupowanie się stronnictw.

Praga. Posłowie młodoczescy i staroczescy odbyli wczoraj przedpołudniem naradę, w której wzięli także udział ministrowie Forzt i Pacak. Obrady trwały do 1 popoł. Przewodniczył Kramarz. W dyskusyi uznano jednomyślnie, że celem strzeżenia interesów narodowych, bezwarunkowo koniecznem jest utworzenie wspólnego klubu posłów czeskich. Popołudniu zebrała się komisya wykonawcza partyi młodoczeskiej na naradę, która trwała do wieczora. Narada nie dała decydującego wyniku, bo nie jest znanem stanowisko posłów młodoczeskich i staroczeskich. Słychać, jakoby inne frakcye czeskie stawiały warunki, które stoją w poprzek zjednoczeniu stronnictw czeskich.

Wiedeń. Zapewniają, że zamierzony związek posłów czeskich przyjdzie do skutku. Będzie on liczyć przeszło 60 członków.

Grac. Styryjscy posłowie konserwatywni oświadczyli się jednogłośnie za przystąpieniem do klubu chrześcijańsko-społecznego.

Wiedeń. O dzisiejszem posiedzeniu centrum wydano następujący komunikat. Wybrani na podstawie katolicko-konserwatywnego programu posłowie do rady państwa z Górnej Austryi, Styryi i Salcburga postanowili po szczegółowej dyskusyi przystąpić do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego z zachowaniem istniejącej organizacyi stronnictw i swobody głosowania w sprawach gospodarczych.

Przed zebraniem się parlamentu.

Praga. „Politik" donosi z Wiednia, że br. Beck pojechał do Budapesztu celem porozumienia się z br. Weckerlem co do tego ustępu mowy tronowej, jaką ma być zagajony parlament austryacki, który ma odnosić się do sprawy ugody austro-węgierskiej.

W poniedziałek zbierze się w Wiedniu rada ministrów dla omówienia brzmienia mowy tronowej.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wiceprezes stronnictwa niezawisłości Teodor hr. Battyanyi zgłosił swoje ustąpienie. Jest to dowodem rozkładu wewnętrznego, jaki się obecnie objawia w stronnictwie niezawisłości.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Allg. Ztg.", dowiaduje się, że cesarz Franciszek Józef I. przybędzie do Budapesztu na dłuższy pobyt dnia 7 czerwca br.

Ten sam dziennik donosi że wskutek oporu korony przeciwko wniesieniu do parlamentu ustaw gwarancyj konstytucyjnych, nie jest wykluczonem przesilenie gabinetowe, gdyż żywioły młodsze i radykalniejsze w stronnictwie niezawisłości stanowczo domagają się od rządu wniesienia takich ustaw.

Budapeszt. Hr Tisza prawdopodobnie na wezwanie komisyi budżetowej, aby jawił się i zdał sprawę, dlaczego z dochodów kolei państw. pobrał do funduszu dyspozycyjnego 550.000 k. przed komisyą nie stanie, lecz nadeszle list, w którym oświadczy, że postępował w tej sprawie tak, jak wszyscy jego poprzednicy a jeśli ma go z tego powodu spotkać jaki zarzut to wydaną sumę z własnych funduszów zwróci skarbowi państwowemu.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet partyi niezawisłości, w którym wzięli udział ministrowie Andrassy i Apponyi. Poseł Hollo toastował na cześć hr. Andrassego; wyraził nadzieję, że cokolwiek się stanie, stronnictwo walczyć będzie o prawa narodowe, aż cel osiągnie. Minister Andrassy oświadczył, że również jest przekonany, że sprawa narodowa tylko wspólnemi siłami może być posunięta naprzód. Minister Apponyi wniósł toast na cześć Andrassego i rzekł: Mówią o przesileniu; gdyby ono przyszło, powinno nas zastać złączonych. O przesileniu politycznem nie może być mowy. Jako polityk partyi niezawisłości witam przywódcę stronnictwa konstytucyjnego hr. Andrassego, z którym jestem solidarny, jak i inni członkowi gabinetu. Istnieje nadzieja rozwiązania trudności. Gdyby jej nie było, nie byłoby nas na tem miejscu, które zajmujemy. Naród może być spokojny, że dopóki stoimy na tem miejscu, jest wszelka nadzieja, że sprawa narodowa postąpi naprzód. Minister jest przekonany, że stronnictwa koalicyjne będą razem kroczyły na drodze ku dobru narodu.

Budapeszt. Według dziennika „Budapesti Hirlap" członkowie gabinetu otwarcie rozważają ewentualność przesilenia. Od całych tygodni nie jest żadną tajemnicą, że rząd w sprawie tzw. gwarancyj konstytucyjnych napotyka na coraz większe trudności. W poinformowanych kołach rządowych twierdzą, że korona domaga się iunctim między tzw. gwarancyami konstytucyjnemi, a powszechnem prawem wyborczem.

Monarcha ma mianowicie stać na stanowisku, że wprzód ma wejść w życie powszechne prawo wyborcze, a dopiero wtedy będzie mowa o gwarancyach konstytucyjnych, ewentualnie wtedy, gdy parlament wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego postawi żądanie co do tych gwarancyj.

Z Francyi.

Paryż. „Liberte" donosi, że między prezydentem ministrów Clemenceau a ministrem skarbu Caillaux istnieje silne naprężenie z powodu, że Clemenceau twierdzeniem swem, wypowiedzianem w komisyi podatkowej, że projekt ustawy o podatku dochodowym obciąża głównie stan średni, w najgorszy sposób projekt ten zdemaskował.

Z Hiszpanii.

Madryt. Prezydent ministrów Maura oświadczył w senacie, że rząd nie ponosi odpowiedzialności za wystąpienie stronnictwa liberalnego z parlamentu; przeciwnie, chętnieby powitał współdziałanie liberałów w ustawodawstwie.

Wybory w Bawaryi.

Monachium. Z wczorajszych wyborów do sejmu znany jest wynik z 135 okręgów (na 163). Wybrano 84 członków centrum, 23 liberałów, 20 soc. dem., 8 członków wolnego zjednoczenia. Z pozostałych 28 mandatów większość niewątpliwie przypadnie centrum w udziale.

Z Serbii.

Belgrad. Król podpisał ukaz, mocą którego poseł w Berlinie dr. Vuic został spensyonowany.

Papiery ks. Montagnieniego.

Paryż. Komisya dla sprawy papierów ks. Montagniniego wysłuchała dziś dyrektora biura szyfrowego w ministerstwie spraw zagranicznych Gavarry'ego; oświadczył on, że zadanie jego polegało jedynie na tem, iż żądał od sędziego śledczego wydania tych papierów nuncyatury które datowane były przed 1 sierpnia 1904, tj. przed zerwaniem stosunków z Watykanem. Dyrektor władzy bezpieczeństwa Henniou, którego następnie przesłuchano, oświadczył, że oddane komisyi akta były zupełnie nie naruszone. Wziął on w obronę asystentów biurowych, którzy mieli tłumaczyć dokumenta. Urzędnicy w uczciwy sposób służbę swą spełnili, jakkolwiek im z rozmaitych stron czyniono ponętne propozycye w sprawie wydania aktów.

Komisya postanowiła ogłosić w całości te dokumenty z wyjątkiem tych, które są natury prywatnej.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Ostatnie wiadomości.

Z Czerniowiec donoszą, że pod protektoratem br. Wasilki utworzoną została spółka spekulacyjna, mająca otrzymać prawo wyłącznego wyrębu we wszystkich lasach, należących do dóbr bukowińskiego funduszu religijnego, na długi przeciąg (podobno 50) lat. Cena ma być stałą, a jej podstawą norma obecna; fundusz religijny ma uczestniczyć w przyszłości w czystym zysku, naturalnie, o ile spółka spekulacyjna zysk taki wykaże. Finansowaniem tej sprawy zająć się ma wiedeńska instytucya „Bankverein". Archimandryta Repta, który długo się myśli tej opierał, jest dziś dla niej korzystnie usposobiony.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą, ogłoszoną przez radę ministrów d. 6 czerwca r. z., zwróconą przeciw aktom zbrodniczym. Sprawozdanie komisyi oświadcza się przeciw ustawie, gdyż czyny, które według niej mają podlegać karom, nie są dokładnie oznaczone.

Petersburg. Odroczenie Dumy na ferye letnie będzie zależało od tego, kiedy załatwi się budżet. Stołypin miał wyrazić się, że załatwienia budżetu należy oczekiwać na wrzesień dopiero, czyli, że Duma musiałaby obradować całe lato. W sferach poselskich jednak panuje przekonanie, że Duma załatwi budżet już w ciągu czerwca, tak, że w lipcu będzie mogła odroczyć się aż do jesieni.

Car w Peterhofie.

Petersburg. Para carska przeniosła się wczoraj do Peterhofu.

Spisek na cara

Petersburg. Onegdaj oddano pod sąd wojenny okręgowy sprawę 70 osób, należących do tajnej organizacyi wojskowej, Mówią, że wczorajsze samobójstwo jednego z poruczników marynarki jest w związku z tą sprawą.

Niepokoje w Chinach.

Amoy. (Miasto portowe w Chinach w cieśninie Formozy). W oddaleniu o 40 mil od Amoy 30.000 ludzi urządziło powstanie. Sytuacya jest groźna. Oczekują tu przybycia wojska i okrętów wojennych.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 45·50 do 45·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·— do 26·50.

Co do jęczmienia usposobienie słabsze — inne produkty notują niezmiennie.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
- do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1|6 do 31|8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.
- do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
- do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu
- do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
- do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
- z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór
- z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
- ze Szczerca - od 26|5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.
- z Lubienia od 12/5 do 15|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.